

Pomoc czy pozory?

1 grudnia 2016

Ministerstwo Sprawiedliwości skończyło prace nad projektem ustawy, na mocy której ma powstać specjalna komisja do zweryfikowania dotychczasowego procesu reprivatyzacji. Teraz projektem ma zająć się rząd.

Potrzeba prawnego uregulowania problemu reprivatyzacji, czyli zwrotu nieruchomości ich dawnym właścicielom, a w zasadzie to ich prawnym spadkobiercom, istniała od wielu lat. Nie można zapominać, że od 1989 r. sprawa ta pozostawała w gestii urzędników w poszczególnych miastach, a ich decyzje, mówiąc eufemistycznie, bywały różne. Brak uregulowań prawnych służył tym, którzy z procesu reprivatyzacji uczynili sobie niezły biznes – chodzi przede wszystkim o urzędników oraz handlarzy roszczeniami, a także prawników, którzy obsługiwali te procedury. To ich właśnie z czasem zaczęto określać mianem „mafii reprivatyzacyjnej”. Pojawiły się podejrzenia, że te środowiska nie są zainteresowane, aby sprawa reprivatyzacji została wreszcie uregulowana.

MIARKA SIĘ PRZEBRAŁA

Reprivatyzacja została zapoczątkowana na fali przemian własnościowych, narzuconych polityczną decyzją rządów solidarnościowych. Oficjalnie chodziło o to, aby naprawić krzywdy, jakich mieli doznać dawni właściciele nieruchomości – nie tylko warszawskich – przejętych na własność państwa przez władze Polski Ludowej tuż po wojnie. W przypadku stolicy chodziło przede wszystkim o tzw. dekret Bieruta, na mocy którego władze miasta przejęły te nieruchomości, których przedwojennych właścicieli nie można było ustalić, podczas gdy miasto musiało w jakiś sposób uporządkować ten problem, aby móc odbudować stolicę ze zniszczeń wojennych. Po 25 latach od rozpoczęcia procesu reprivatyzacji nie brak dziś opinii, iż uznawany za „rozbój” i „bezprawie” dekret Bieruta okazał się

bardziej cywilizowanym i prawnym rozwiązaniem niż „wolna amerykanka”, z jaką mamy do czynienia przy zwrotach nieruchomości, które niekoniecznie trafiają do tych, do których teoretycznie powinny były trafić. Aby jednak wiedza o skandalicznym przebiegu procesów reprivatyzacyjnych dotarła do opinii publicznej, potrzeba było wielu lat walki organizacji broniących praw lokatorów oraz szeregu ludzkich tragedii, jakie ów proces za sobą pociągał – od rosnącej liczby eksmisji na bruk całych rodzin po zabójstwo słynnej działaczki lokatorskiej, Jolanty Brzeskiej, do którego doszło w marcu 2011 r. Dłużej tego problemu nie dało się więc zamykać pod dywan.

SKRZYWDZENI CHCĄ NADZWYCZAJNYCH ROZWIĄZAŃ

Nic więc dziwnego, że krzywda, jaką powoduje dzika reprivatyzacja została wykorzystana do walki politycznej, co było tylko kwestią czasu. Oczywiście przez ugrupowania, które w ostatnich latach pozostawały w opozycji, czyli głównie PiS i Solidarną Polskę, których przedstawiciele zapowiadali, że zrobią z tym problemem porządek. Stąd właśnie pomysł powołania nadzwyczajnej komisji ds. reprivatyzacji, opracowany przez PiS i SP. Najwięcej kontrowersji wzbudza właśnie fakt, że komisja ta ma mieć charakter nadzwyczajny, a więc mieć specjalne uprawnienia. Według opracowanego w resorcie sprawiedliwości projektu ma się ona składać z 9 członków, z czego 8 ma mieć wykształcenie prawnicze. Będą oni powoływani przez Sejm. Na czele komisji ma stanąć sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. Najprawdopodobniej będzie nim obecny wiceminister, Patryk Jaki (Solidarna Polska).

Mimo zastrzeżeń, zgłaszanych przez przedstawicieli obecnej opozycji oraz części środowiska prawniczego, zapewne większość Polaków nie będzie protestować przeciwko nadzwyczajnym uprawnieniom, jakie chce się przyznać owej komisji. Polegają one na tym, że członkowie komisji będą nie tylko weryfikować, wyjaśniać i oceniać dotychczasowe akty reprivatyzacji, ale będą mieli również prawo podejmować decyzje administracyjne, w

tym – odbierać niesłusznie odzyskane nieruchomości oraz nakładać wysokie odszkodowania na tych, którzy przejęli je z naruszeniem prawa albo, mówiąc wprost, za pomocą różnego rodzaju oszustw i fałszerstw. A że takich przypadków nie brakowało, dziś już nie jest żadną tajemnicą. – Oczywiście, można mieć obawy co do tak dużych uprawnień komisji, jakie zostały zawarte w projekcie ustawy. Można podejrzewać, że będzie ona wykorzystywana do bieżącej walki politycznej, zwłaszcza jeśli zostanie zawłaszczona przez przedstawicieli obecnej większości parlamentarnej – zaznacza jedna z działaczek organizacji lokatorskich. – Nie sądzę jednak, aby pomysł ten spotkał się z protestami ze strony tych, którzy stali się ofiarami reprivatyzacji. Wręcz przeciwnie. Ci ludzie są dziś tak zastraszeni, doświadczyli tylu krzywd i dramatów życiowych, że gotowi są poprzeć najbardziej radykalne i kontrowersyjne rozwiązania, bez względu na to, kto je proponuje i będzie wprowadzał je w życie – zaznacza.

– Podobnie jak w przypadku ostatnich wyborów parlamentarnych, wielu ludziom jest już wszystko jedno, na kogo głosują, jeśli usłyszą obietnicę, że nowa władza zechce zrobić porządek z dotychczasowymi elitami, które oskarżają o swoje nieszczęścia. obrońcy praw lokatorów, którzy z dramataми wyrzucanych z mieszkań ludzi spotykają się na co dzień dodają jednak, że sama komisja – nawet o nadzwyczajnych uprawnieniach – nie wystarczy. Domagają się naprawienia krzywd spowodowanych dziką reprivatyzacją. Postulują, by rekwirowane ewentualnie majątki, jakie zgromadzili nieuczciwi urzędnicy czy zawodowi odzyskiwacze kamienic, przeznaczyć na specjalny fundusz służący naprawieniu owych krzywd.

TO MOŻE POTRWAĆ

Projektem o powołaniu nadzwyczajnej komisji ds. weryfikacji procesów reprivatyzacyjnych ma się właśnie zająć rząd Beaty Szydło. Najprawdopodobniej zostanie on zaakceptowany przez Radę Ministrów i skierowany do dalszych prac. Rzecz w tym, że jeśli zostanie on zarekomendowany jako projekt rządowy, prace

nad nim mogą potrwać przez wiele miesięcy i nie wiadomo, czy i kiedy trafi on do Sejmu. Jako projekt przyjęty oficjalnie przez rząd będzie on musiał bowiem przejść przez szereg konsultacji społecznych z organizacjami, których problem zwrotów nieruchomości bezpośrednio dotyczy. A są wśród nich nie tylko organizacje broniące praw lokatorów, ale również te skupiające byłych właścicieli. Takie konsultacje mogą zaś się ciągnąć miesiącami. Do tego czasu nadzwyczajna komisja, na której powstanie czekają zwłaszcza zagrożeni podwyżkami czynszów i eksmisjami lokatorzy czekają z niecierpliwością, nie powstanie. Nie wiadomo też, jak opracowany w ministerstwie sprawiedliwości projekt ustawy zostanie zmieniony na etapie konsultacji społecznych. Dopiero po tym etapie projekt zostanie przekazany do Sejmu, gdzie również może zostać zmieniony podczas prac w komisjach sejmowych. O jego przyjęciu ostatecznie zdecydują posłowie, a następnie senatorowie oraz prezydent, który będzie miał w tej sprawie ostatnie słowo. Wiele wskazuje na to, że jeszcze przez wiele miesięcy możemy być świadkami nakręcania problemu reprivatyzacji, która wciąż pozostanie bez prawnego uregulowania, mimo iż obecny rząd zapowiedział uchwalenie specjalnej ustawy w tej sprawie. Również w tym przypadku nie widać specjalnego pośpiechu ani ze strony rządzącej większości ani opozycji. – Nie spodziewamy się szybkich rozwiązań, bo zbyt wiele wpływowych środowisk nie ma w tym interesu. Wręcz przeciwnie – zbyt wielu polityków wszelkich opcji jest „umoczonych” w nielegalną reprivatyzację – zastrzegają działacze organizacji lokatorskich. – Poza tym, problem reprivatyzacji rodzi ogromną pokusę, aby każda ze stron wykorzystywała go jak kij, którym będzie okładać przeciwników politycznych. Liczymy się więc z tym, że prace zarówno nad powołaniem specjalnej komisji, jak i ustawą reprivatyzacyjną będą się ciągnąć w nieskończoność. A w tym czasie kolejni lokatorzy będą wyrzucani z mieszkań – nie łudzą się społecznicy.

TAJEMNICZA NOWELIZACJA

Tymczasem kilka dni temu były już lider stowarzyszenia Miasto Jest Nasze, Jan Śpiewak ujawnił publicznie, że w 2004 r. doszło do tajemniczej nowelizacji ustawy o gospodarce nieruchomościami. Wystarczyła zmiana jednego zdania art. 130. wspomnianej ustawy, aby wartość odszkodowań wypłacanych osobom zgłaszającym roszczenia reprivatyzacyjne wzrosła kilkadziesiąt razy. – Od tego czasu odszkodowania są liczone na dzień wydania decyzji. Proszę sobie wyobrazić, ile była warta kupa gruzu w zrujnowanej Warszawie w 1945 roku, a ile to samo miejsce 70 lat później! – tłumaczył Śpiewak w jednym z wywiadów. – W ten sposób 70 lat publicznych danin na odbudowę i utrzymanie budynków, i infrastruktury zostało sprywatyzowane – ocenił i dodał, że właśnie ta zmiana sprawiła, że słynna już urzędniczka Marzena K. mogła wyciągnąć z budżetu państwa kilkadziesiąt milionów złotych tytułem odszkodowań za nie zwrócone nieruchomości. I nie tylko ona.

Autorstwo: Magdalena Ostrowska

Źródła: „Dzienniku Trybuna”, Trybuna.eu